Nr 232. Kraków, 12 Października — Piątek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniężne i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiego w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym pismem 50 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uiszcza się naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 października.

Przegląd Polityczny.

W sejmie krajowym górno-austryackim przyjdzie teraz na porządek dzienny wniosek dep. Grossa i towarzyszy o ustanowieniu komisyj drogowych po obwodach.

Dyskusye nad sprawą kroacką w sejmie węgierskim skończyły się rychlej, niż się tego spodziewano. Wniosek rządowy uchwalonym został znaczną większością. Wycieczki opozycyjne przeciw rządowi, skończyły się na kilku mowach, które miały więcej chęci dokuczenia rządowi, niż zapobieżenia ugodzie z Kroatami, której potrzebę czuli wszyscy. Do rzędu takich wycieczek zaliczyć można szczególnie mowę Aponyego, w której tylko tyle było racyi, że rząd węgierski mógł był oszczędzić obecnego zatargu z Kroacyą, gdyby go sam niepotrzebnie nie był wywoływał.

W piątek, albo w sobotę przedłoży Szapary sejmowi węgierskiemu budżet i umotywuje go swem *exposé*.

Konwencyę *à quatre* przyjęło sobranie bułgarskie; rząd serbski polecił także Bogicewiczowi, aby dopełnił jej ratyfikacyi w Wiedniu, a Porta również wysłała już akt ratyfikacyjny.

Sprawę tę, równie korzystną dla państw półwyspu bałkańskiego, jak dla Austryi, uważać więc można za załatwioną, bo chociaż wymiana ratyfikacyj rządów serbskiego i austryackiego dokonaną będzie z zastrzeżeniem potwierdzenia jej przez skupczynę serbską, to dokonanie ratyfikacyj przez wszystkie państwa stwarza już taki rodzaj położenia przymusowego, że skupczyna, jakiekolwiek będzie jej usposobienie, przyjąć go będzie musiała.

Wypadkiem dnia jest niespodziewane zamianowanie jenerała Campenon ministrem wojny. Do niego zwrócono się najpierw, on najpierw odmówił. Co go spowodowało do zmiany pierwotnej swej decyzyi, niewiadomo, ale musiano niezawodnie skłonić się do przyjęcia postawionych przezeń warunków, które dotąd są nieznane.

Jenerał Campenon jest Gambetystą. Po rozbiciu się ministerstwa, starano się już dawniej pozyskać go, aby przeprowadził swój starannie opracowany plan reorganizacyi armii, ale odmawiał stale. Domyślają się, że dziś skłoniło go do przyjęcia teki ministeryalnej zapewnienie, że solidarnej odpowiedzialności za dotychczasowe działanie ministerstwa na siebie nie bierze, i zapewnienie, że mu ministerstwo zawad w jego planach reorganizacyi armii stawiać nie będzie.— Nadeszły zresztą wiadomości z Chin o znacznem polepszeniu się stanu rzeczy w Tonkinie przez to, że część tak zwanych „Czarnych bander" pozyskano na rzecz Francyi a reszta się rozbiegła, co wzmacnia stanowisko obecnego ministerstwa.

Jenerał Campenon urodził się dnia 4 go maja 1819 roku w Tonnerre, w departamencie Yonny. W r. 1840, dnia 1go października, ukończywszy szkołę wojskową w Saint-Cyr, wstąpił jako podoficer do aplikacyjnej szkoły sztabu jeneralnego. Dnia 6 stycznia r. 1843 zamianowany został podporucznikiem, dnia 13 marca 1848 r. kapitanem, a podczas zamachu stanu aresztowano go i deportowano. Udał się następnie do Tunisu i przyczynił się wielce do organizacyi armii rejencyi. Później przyjął służbę w Algierze, odbył kampanię włoską, a dnia 1 lipca 1859 otrzymał rangę szefa eskadry. W rok później wziął udział w wyprawie do Chin. W r. 1860 zamianowany został podpułkownikiem, a w r. 1870 pułkownikiem; podczas wojny między Francyą a Niemcami był szefem sztabu jeneralnego dywizyi Legranda. Podczas sławnego ataku, w którym poległ jenerał Legrand, został Campenon ciężko ranny; pozostawiono go więc na pobojowisku, uważając go za zmarłego. Po kapitulacyi Bazaina wzięto go jako jeńca i odstawiono do Akwisgranu. Po wojnie zamianowano go szefem sztabu jeneralnego trzeciej dywizyi, a później zastępcą szefa sztabu jeneralnego pierwszego korpusu armii. W r. 1875 otrzymał Campenon nominacyę na jenerała brygady, pozostał jednak szefem sztabu jeneralnego pierwszego korpusu, a w r. 1879 zamianowany został jenerałem dywizyi i komendantem 5 dywizyi piechoty w Paryżu. W r. 1881 był on ministrem wojny w gabinecie Gambetty; w r. 1882 wystąpił z gabinetu mimo składanych mu przez większość Izby dowodów zaufania. Jenerał Campenon jest wielkim urzędnikiem orderu legii honorowej.

W sprawie satysfakcyi, jakiej żąda Hiszpania, trwają jeszcze wymiany zdań dyplomatycznych.

Berl. Boersenztg. w artykule, który inne dzienniki niemieckie uważają za inspirowany, odzywa się w następujący sposób o projekcie zjazdu cesarza niemieckiego z carem:

„Jeden z dzienników wiedeńskich utrzymuje, że ks. Bismark zapobiegł zjazdowi cesarza niemieckiego z carem.

Jestto domysł nieoparty na żadnej podstawie. Ks. Bismark jest zanadto rozsądnym i cesarzowi swemu uległym, aby miał się sprzeciwiać serdecznemu życzeniu cesarza bez ważnego powodu politycznego. — Woli on może, że do zjazdu nie przyszło, ale nie miał znów żadnej przyczyny starać się o to, aby się tak stało. Oficyalne stosunki między Niemcami a Rosyą mają w tej chwili cechę zupełnie przyjazną i nie pozostawiają nic do życzenia. Ale wiadomo też całemu światu, że dziś niema w nich tej wielkiej serdeczności, jaką się odznaczały przed wybuchem wojny tureckiej. Zjazd cesarzy nie byłby w tej mierze zdziałał żadnej zmiany, a dyplomacya europejska nie byłaby ztąd wyciągała wniosków fałszywych.

Faktycznie zaś przeszkodziło Zjazdowi tylko naleganie lekarzy nadwornych. Sędziwy monarcha potrzebuje po trudach ostatnich dni, które znużenie sprowadziły, dłuższego wypoczynku. Tento wzgląd był jedynie rozstrzygającym; względów politycznych nie było żadnych."

Bawiący obecnie w Berlinie poseł u dworu włoskiego bar. Keudell, udał się na żądanie księcia Bismarka do Friedrichsruhe.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu:

Organ stronnictwa postępowego w Serbii zamieścił dosłownie projekt konstytucyi, wypracowany przez partyę radykalną. Jestto kreacya, dająca dokładne wyobrażenie rozkładu, na jakie kraj byłby narażony, gdyby radykalni znaleźli sposobność do zrealizowania swych planów. Art. 29 wspomnionego projektu odejmuje królowi prawo decyzyi o mobilizacyi wojska, a przenosi je na skupczynę. „Tylko w razie, mówi dalej ów artykuł, gdyby nieprzyjaciel przekroczył już granicę państwa, może król zarządzić mobilizacyę części armii stojącej, dla odparcia nieprzyjaciela." Art. 32 rozporządza, iż bez zezwolenia wielkiej skupczyny nie może rząd z żadnem państwem zawrzeć aliansu. Art. 52 postanawia, że ustawy uchwalone przez skupczynę nie potrzebują sankcyi korony. (Art. 65). Skupczyna ma prawo mianować komisye poza-parlamentarne dla kontroli kass i rachunków, i dochodzenia nadużyć ministrów. Obok skupczyny mają istnieć parlamenta powiatowe, posiadające wiele praw itd.

Już z przytoczonych artykułów przebija jasno tendencya radykalnych, i poznać można, że rząd, dbający cokolwiek o dobro kraju, z obrońcami takich projektów godzić się nie może. Mimo to, Christicz starać się będzie o utrzymanie pewnego *modus vivendi* z większością skupczyny, gdyby się to jednak nie udało, skupczyna zostanie natychmiast rozwiązaną, a nowe wybory wypadłyby niezawodnie pomyślniej, bo rezultat ostatnich wyborów zawdzięczać mają radykalni tylko silnej i dobrze zorganizowanej presyi ze swej strony na wyborców.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

14-te posiedzenie dnia 9 października 1883.

Posiedzenie otwarte o jedenastej minut 15.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, sekretarz Badeni odczytuje spis petycyj, które podsyłano do odnośnych komisyj.

Izba udziela JE. Drowi Dunajewskiemu urlop do końca sesyi.

Z porządku dziennego p. Zoll przemawia imieniem komisyi prawniczej i stawia wniosek przyznania każdorazowemu rektorowi politechniki we Lwowie głosu wirylnego w Sejmie.

Przeciw temu wnioskowi zabiera głos p. Popiel. Na wstępie przytacza mówca słowa Krasickiego, że nie jest sztuką zabić — lecz dobrze zabić, i żałuje, że nie zabił dobrze tego samego rodzaju wniosku na poprzedniej kadencyi. Zastanawiając się dalej nad treścią motywów komisyi, zauważa, że są zupełnie, jak zeszłego roku, ubrane w bardzo ubogą sukienkę argumentów. Powoływanie się z jednej strony na zeszłoroczną uchwałę, zwracającą wniosek na powrót do komisyi, gdyż nie chciano go załatwić przez wzgląd na Akademię umiejętności w Krakowie, w drugim zaś rzędzie przytaczanie uniwersytetów za przykład, wydaje się mówcy pobudką zbyt tajemniczej natury, by mogła przekonać o potrzebie nadawania głosu wirylnego rektorom politechniki. Że instytucya ta kształtuje się na wzór uniwersytetów, także niczego nie dowodzi. Te ostatnie bowiem mają za sobą wiekowe tradycye, ugruntowane na podstawach, jakie zakreśla wiedza w jej najszerszem pojęciu. Pominąwszy medycynę i teologię nawet, zostaje zawsze rdzeń wszystkich nauk, to jest filozofia i wypływające z niej prawo. Stworzone więc niedawno instytuty politechniczne, mogą się nazwać najwięcej córami tych prastarych instytucyj wiedzy ludzkiej, i nie mogą tem samem pretendować o prerogatywy, będące wyłączną własnością tamtych. Pominąwszy zaś okoliczność, iż ustawa nadająca głos w Sejmie rektorom politechniki, nie zostałaby prawdopodobnie sankcyonowaną, sądzi mówca, iż nie powinniśmy brać tu inicyatywy, choć ani on, ani zapewne nikt nie chce przesądzać o skutku pożytecznej działalności tej instytucyi.

Zaznaczając dalej, że głosy wirylne są więcej oktrojowane przez Koronę, niż przez ustawy, mniema, że we wniosku komisyi ukrywa się chęć pomnożenia głosów z miast, czego w żadnym razie nie mógłby uznać za słuszne, i wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Innego jest zdania p. Fruchtmann. Słuszne żądania Politechniki nie dadzą się „dobrze zabić". — Odrzucone dziś, mają drogę otwartą na następnej sesyi. Anachronizmem wydaje się też mowcy twierdzenie, jakoby Politechnika nie dorównywała wysokości uniwersytetów, zapatrując się ze stanowiska ogólnej wiedzy ludzkiej. Obok kolebki wszech nauk filozofii, znajdą godne miejsce umiejętności, jak matematyka, mechanika i inne nauki przyrodnicze. Skoro więc tak ze stanowiska wiedzy, jak i z wewnętrznej i zewnętrznej formy, Politechniki stoją dziś na równi z uniwersytetami, nie widzi mowca, dlaczego mianoby im odmawiać praw przysługujących. Nie rozumie zaś już w żadnym razie, jaki z tem może mieć związek myśl poruszona przez p. Popiela, że przez nadanie głosu wirylnego rektorowi Politechniki, pomnoży się liczba głosów z miast?

Sprawozdawca p. Zoll nie przeczy, że Uniwersytety mają inną, bo świetną tradycyę, lecz i szkoły politechniczne, choć niedawno wprowadzone, cieszą się ogólnem uznaniem, dla samego więc podniesienia ich godności, dla dodania zachęty, należy im nadać te same przywileje. Co do wzmianki o Akademii Umiejętności w Krakowie, musi mówca zaznaczyć, że ważnej tej kwestyi nie podniesiono z umysłu. Mówca jest zanadto przekonany, że broni sprawy, która nie znajdzie silniejszego poparcia w Izbie. Nie będąc zaś zapewnioną, iż kwestya tak wielkiego znaczenia przejdzie w Sejmie jednomyślnie, nie mogła komisya ryzykować pozytywnego wniosku? Zresztą, nie wątpiąc że Dr Majer, dopóki żyje, nie przestanie być nigdy prezesem Akademii, a zarazem posłem miasta Krakowa, widziano w tem na razie pewne załatwienie sprawy. W zasadzie jednak sprawy podobnej wagi wymagają zupełnej jednomyślności uchwał (brawo).

Przy imiennnem głosowaniu, wniosek komisyi upadł 55 głosami przeciw 58.

Z kolei przemawia p. Wojciech Dzieduszycki, imieniem komisyi budżetowej w sprawie umieszczenia bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, i stawia wniosek następującej treści:

Poleca się Wydziałowi krajowemu wynajęcie na rok szkolny 1884—1885 i lata przyszłe stososownego pomieszczenia dla internatu seminarzystów we Lwowie, a na wypadek, gdyby nie można było znaleźć takowego we Lwowie, poleca się Wydziałowi krajowemu przedłożyć Sejmowi, w czasie najbliższej sesyi, ułożone w porozumieniu z wysokim rządem i z władzami szkolnemi wnioski do wynajęcia odpowiedniego lokalu w jednem z miast prowincyonalnych we wschodniej części kraju, do któregoby siedzibę internatu dla sześćdziesięciu uczniów seminaryum nauczycielskiego przeniesiono.

Poseł Jan Popiel przemówił w tej sprawie następnie:

Nie wchodzę w krytykę postępowania Wysokiego Wydziału w tej sprawie; mogłaby być niesprawiedliwą, w każdym razie niewczesną. Faktem jest, że od dwóch lat nie postąpiła rzecz ani na krok. Sprawozdanie szan. komisyi budżetowej podyktowane jest chęcią oszczędności, według uchwały Koła, a zarazem przebija w niem zdrowa bardzo dążność oszczędności na przyszłość, nietylko na budowie, ale i na utrzymaniu uczniów. Dodać do tego wypada ważne względy odsunięcia internatu od wpływu wielkiego miasta i łatwość nabycia placów pod ogród i gimnastykę.

Wszakże wniosek szan. komisyi budżetowej w obecnej postaci, podobnym jest do tego, co się nazywa „Schieber," jak dwie krople wody. Że takim być niema, gwarantują mi dwa podpisy; zbyt one dobre, by miały stać pod „Schieberem" w takiej sprawie. W celu więc określenia wniosku, by nie wyglądał jak *ad graecas calendas* uczyniony, pozwalam sobie następnego uzupełnienia *alias* poprawki, a odczytam ją w związku z wnioskiem szan. komisyi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by najdalej do 1 stycznia 1885 roku, wyszukał stósowne pomieszczenie na internat, i otwiera się w tym celu ewentualny kredyt 12000 złr. na potrzeby otwarcia i adaptacyi. Wrazie, gdyby Wydział krajowy budynku odpowiedniego nie mógł wynaleźć, przystąpi po upływie wymienionego terminu do budowy takiego gmachu we Lwowie.

Wytłomaczę się z dodatku. Najprzód trzeba było oznaczyć, jak długo Wydział ma szukać lokalu i rokować z wysokim rządem. Sądzę, że 15 miesięcy na to wystarczy. Dalej trzeba powiedzieć, co pocznie, gdy znajdzie lokal, wtedy oczywiście trzeba mu pieniędzy na najem i adaptacyę budynku; a że nie ścian potrzeba, tylko bursę otworzyć, więc na te trzy potrzeby, sądzę, że przy oszczędności 12,000 złr. wystarczy, i na to ewentualny kredyt proponuję. Wreszcie, jeśli wszystkie usiłowania zawiodą, trzeba niestety bursę postawić, jeśli być ma. Mówię niestety, bo tu i wydatek wielki i otwarcie internatu bardzo oddalone. A że w razie budowy, proponuję Lwów, czynię to dlatego, by i władze szkolne centralne i Wydział, i my, i ciekawi nauczyciele mogli łatwo działaniu bursy zbliska się przypatrzyć. Oto motywa.

Szanowni Panowie! Każdym z nas miotają aż do bolesności sprzeczne dwa uczucia: jedno oszczędności, drugie piekących kraju potrzeb. Ale nawet w tak trudnem położeniu są potrzeby najbliższe.

Za taką potrzebę mam każdy środek, dążący do umoralnienia stanu nauczycielskiego.

Potrzeba ta jest większą jeszcze, niż była w r. 1881. Wtedy dopiero krakowscy, dziś i lwowscy, i stanisławowscy seminarzyści zapoznali się bliżej z c. k. Prokuratoryą państwa *punkto* socyalizmu. Oprócz tego, dochodzą nas z różnych stron kraju, choć rzadkie skargi na to, że nauczyciele poza szkołą ateizm szerzą — czy i w szkole? Nie można mówić, gdzież wyjątków niema?— nie, to jest jak garść pszenicy weźmie gospodarz w rękę i patrzy, jeśli znajdzie, choć jedno ziarnko śnieci, to inferuje, że ich jest w korcu tysiąc i zwyczajnie się nie myli. A jeśli tak jest, powiedzą mi, cóż jeden internat poprawi? I ja wiem, że jeden internat nie zbawi, ale pouczy. Ja się ślepo tej lub owej teoryi nie trzymam; seminarya pokazały swoje, niech ten internat swoje pokaże, będzie z tego sąd. Ma się tu rzecz, jak ze szkołami ludowemi. W jednym kierunku pracowano lat 10, rezultata zdają się niezadawalniające, zwątpienie nas ogarnia; organizowanych szkół nie kasujemy, ale próbujemy innego systemu.

Jedno jest jeszcze nieodbicie potrzebnem, mianowicie szanowni Panowie to, by nam nigdy zarzucić nie można było, że ile możności i sił starczyło nie uczyniliśmy wszystkiego, co tylko można, by młode pokolenia po chrześciańsku wychować. Polecam gorąco szan. Panom poprawkę moją.

P. Antoniewicz w dłuższej przemowie wyłuszcza, że jeżeli już mają powstawać te internaty, które będą kosztować miliony i będą siedzibą socyalizmu — to lepiej na prowincyi.

P. Popiel zbija te twierdzenia p. Antoniewi-

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(78)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVII.

Jechał więc pan Skrzetuski na czele chorągwi książęcych do Zbaraża, nie do Tarnopola, bo przyszedł nowy ordynans, że tam ma iść — a po drodze opowiadał wiernemu pacholikowi swoje własne przygody, jako w niewolę na Siczy był pojman, jako długo w niej przebył i ile przecierpiał, zanim go Chmielnicki wypuścił. — Szli wolno, bo choć wozów i ciężarów nie prowadzili, wszelako droga wypadła im krajem tak zniszczonym, że o żywność dla ludzi i koni z największym trudem trzeba się było starać. — Gdzieniegdzie spotykali gromady ludzi wynędzniałych, zwłaszcza kobiet z dziećmi, które Boga prosiły o śmierć, lub nawet o niewolę tatarską, gdyż przynajmniej jeśćby im w pętach dawano. A był to przecie czas żniw w tej bujnej, mlekiem i miodem płynącej ziemi, ale podjazdy Krzywonosowe zniszczyły wszystko, co się tylko zniszczyć dało — a resztki mieszkańców żywiły się korą drzewną. Dopiero w pobliżu Jampola weszli rycerze w kraj wojną jeszcze nietyle zmordowany i już mając wywczasy lepsze i spyży obfitość, szli śpiesznemi pochodami ku Zbarażowi, do którego w pięć dni od wyruszenia z Suchorzyniec dojechali.

W Zbarażu zjazd był wielki. Książę Jeremi zatrzymał się tam z całem wojskiem, a prócz tego zjechało się żołnierstwa i szlachty niemało. Wojna wisiała w powietrzu, o niej tylko mówiono; miasto i okolica roiły się zbrojnym ludem. Partya pokojowa w Warszawie podtrzymywana w naдziejach swych przez pana Kisiela, wojewodę bracławskiego, nie wyrzekła się wprawdzie jeszcze układów i zawsze wierzyła, iż można będzie niemi burzę zażegnać, ale zrozumiała jedno: iż układy natenczas tylko skutek mieć mogą, gdy na poparcie ich stanie potężna armia. To też konwokacya odbyła się wśród gróźb wojennych i grzmotów, jakie zwykły burzę poprzedzać. Ogłoszono pospolite ruszenie, ściągano wojska kwarciane, a choć kanclerz i regimentarz jeszcze wierzyli w pokój, przecie humor wojenny przeważał w duszach szlacheckich. Pogromy dokonane przez Wiśniowieckiego, rozpaliły wyobraźnię. Umysły płonęły żądzą zemsty nad chłopstwem i żądzą odwetu za Żółte wody, za Korsuń, za krew tylu tysięcy męczeńską śmiercią zmarłych, za hańbę i upokorzenia... Imię strasznego księcia rozbłysło słonecznym blaskiem sławy — a było na wszystkich ustach, we wszystkich sercach, a z tem imieniem w parze rozlegało się od brzegów Baltyku, aż po Dzikie pola złowrogie słowo: wojna!

Wojna! wojna! Zwiastowały ją i znaki na niebie i rozpłomienione twarze ludzkie i błyskania mieczów, i nocne wycia psów przed chatami i rżenie koni krew wietrzących. Wojna! Herbowy lud po wszystkich ziemiach, powiatach, dworach i zaściankach wyciągał stare zbroice i miecze z lamusów, młodzież śpiewała pieśni o Jeremim, a niewiasty modliły się przed ołtarzami. I ruszały się zbrojne ludyszcza, zarówno w Prusach, Inflantach, jak w Wielkopolsce i rojnem Mazowszu, aż hen! do Bożych szczytów tatrzańskich i ciemnych borów Beskidu.

I wojna leżała w sile rzeczy. Rozbójniczy ruch Zaporoża i ludowe powstanie ukraińskiej czerni, potrzebowały jakichś wyższych haseł, niż rzeź i rozbój, niż walka z pańszczyzną i z magnackiemi latyfundyami. Zrozumiał to dobrze Chmielnicki i korzystając z tlejących rozdrażnień, z zobopólnych nadużyć i ucisków, jakich nigdy w onych surowych czasach nie brakło, socyalną walkę zmienił w religijną, rozniecił fanatyzm ludowy i zaraz w początkach przepaść między oboma obozami wykopał — przepaść, którą nie pargaminy i układy, ale krew tylko mogła wypełnić.

I pragnąc z duszy układów, siebie tylko i własną potęgę chciał ubezpieczyć — a potem?.. Co miało być potem, hetman zaporozki nie myślał, w przyszłość nie patrzył, nie dbał o nią.

Nie wiedział jednak, że owa stworzona przezeń przepaść tak jest wielką, iż żadne układy nie wyrównają jej nawet na taki czas, jakiego on sam, Chmielnicki mógł potrzebować. Bystry polityk nie odgadł, iż nie będzie mógł w spokoju krwawych owoców swego żywota spożywać.

A jednak łatwo to było zgadnąć, że gdzie naprzeciw siebie staną uzbrojone krocie, tam pergaminem do spisywania aktów będą błonia, a piórami miecze i włócznie.

Toczyły się tedy wypadki siłą rzeczy ku wojnie — i nawet ludzie prości instynktem tylko wiedzeni odgadywali, że nie może być inaczej, a w całej Rzeczypospolitej coraz więcej oczu zwracało się na Jeremiego, który od początku wojnę na śmierć i życie głosił. W cieniu tej olbrzymiej postaci nikli coraz bardziej kanclerz i wojewoda bracławski i regimentarze, a między nimi potężny książę Dominik, głównym mianowany wodzem. Nikła ich powaga, znaczenie i malała karność dla władzy, którą piastowali.

Kazano wojsku i szlachcie ściągać się ku Lwowu, a potem ku Glinianom, jakoż i szły coraz większe zastępy. Ściągała się kwarta, za nią ziemianie pobliższych województw; ale zaraz nowe wypadki poczęły grozić powadze Rzeczypospolitej. Oto nietylko mniej karne chorągwie pospolitego ruszenia, nietylko prywatne, ale i regularne kwarciane, stanąwszy na miejscu zboru, wypowiadały posłuszeństwo regimentarzom i wbrew rozkazom ruszały do Zbaraża, aby się oddać pod rozkazy Jeremiego. Tak naprzód uczyniły województwa Kijowskie i Bracławskie, których szlachta już przedtem w znacznej części pod Jeremim służyła; za niemi poszły Ruskie i Lubelskie, za niemi wojska koronne, i już nietrudno było powiedzieć, że wszystkie inne pójdą ich śladem.

Pominięty i zapomniany umyślnie Jeremi, siłą rzeczy stawał się hetmanem i naczelnym wodzem całej potęgi Rzeczypospolitej. Szlachta i wojsko, oddane mu duszą i ciałem, czekało tylko jego skinienia. Władza, wojna, pokój, przyszłość Rzeczypospolitej spoczęły w jego ręku.

I rósł jeszcze z każdym dniem, bo każdego dnia nowe waliły do niego chorągwie, i tak zolbrzymiał, że cień jego począł padać nietylko na kanclerza i regimentarzy, ale na senat, na Warszawę i na całą Rzeczpospolitę.

W niechętnych mu kołach kanclerskich w Warszawie i w regimentarskim obozie, w otoczeniu księcia Dominika i u wojewody bracławskiego poczęto przebąkiwać o jego niepomiernej ambicyi i zuchwałości, wspomniano sprawę o Hadziacz, jak to zuchwały kniaź przyjechał w cztery tysiące ludzi do Warszawy, i wszedłszy do senatu, gotów był rąbać wszystkich, samego króla nie wyłączając.

„Czegoż od takiego człowieka spodziewać się i jakimże musi być teraz — mówiono — po owym Ksenofontowym odwrocie z Zadnieprza, po wszystkich przewagach wojennych i tylu wiktoryach, które go tak niezmiernie wsławiły? W jakąż nieznośną pychę musiał go wzbić ów fawor żołnierstwa i szlachty? Kto mu się dziś oprze? Co się stanie z Rzecząpospolitą, gdy jeden obywatel do takiej potęgi dochodzi, że może deptać wolę senatu, odejmować władzę wyznaczonym przez Rzeczpospolitę wodzom? Zali on istotnie królewicza Karola koroną ozdobić zamierza? Maryusz on jest, to prawda; ale daj Bóg, żeby w nim nie było Marka Koryolana lub Katyliny, gdyż pychą i ambicyą obudwom wyrównywa."

Tak mówiono w Warszawie i w kołach regimentarskich, szczególniej u księcia Dominika, z którym emulacya Jeremiego niemałe już szkody Rzeczypospolitej przyniosła — a ów Maryusz siedział tymczasem w Zbarażu chmurny, niezbadany. Świeże zwycięztwa nie rozpromieniły mu twarzy.

Gdy bywało nowa jaka chorągiew kwarciana, albo powiatowa pospolitego ruszenia przytoczyła się do Zbaraża, to wyjeżdżał naprzeciw, jednym rzutem oka oceniał jej wartość i zaraz w zadumę popadał.

Żołnierze z krzykiem garnęli się do niego, padali przed nim na kolana, wołając: „witaj wodzu niezwyciężony! Herkulesie słowiański! do gardła stać przy tobie będziem!" On zaś odpowiadał: „czołem waszmościom! na Chrystusowym my wszyscy ordynansie, a moja szarża za nizka, bym był szafarzem krwi waszmościów!"—i wracał do zamku, od ludzi uciekał, w samotności z myślami się łamiąc.

Tak upływały dnie całe. A tymczasem miasto wrzało rojami coraz to nowego żołnierstwa. Pospolitacy pili od rana do nócy, chodząc po ulicach, wyprawiając hałasy i burdy z oficerami cudzoziemskiego autoramentu. Regularny żołnierz, czując również cugle dyscypliny rozwolnione, używał na winie, jadle i kościach. Codziennie nowi goście, więc nowe uczty i zabawy z mieszczankami! Wojska zawaliły wszystkie ulice; stały i po wsiach okolicznych; a co za rozmaitość koni, oręża, ubiorów, piór, kolczug, misiurek, barw rozmaitych województw. Rzekłbyś odpust jaki walny, na który połowa Rzeczypospolitej zjechała. Leci więc czasem kareta pańska, pozłocista lub purpurowa, koni przy niej sześć lub ośm z piórami, pajucy z węgierska lub po niemiecku, nadworni janczarowie, kozacy, Tatarzy; tam znów kilku towarzyszów, świecących jedwabiem i aksamitami, bez pancerzy, rozpiera tłumy końmi natolskiemi lub perskiemi. Trzęsienia u czapek i zapinki pod szyją migają ognikami od brylantów i rubinów: a wszystko ustępujo im z drogi dla powagi znaku.

Tam znów przed gankiem pawanuje się oficer od polskiej piechoty w świeżym błyszczącym kolecie, z długą trzciną w ręku i pychą na twarzy, a mieszczańskiem sercem w piersi; ówdzie migają grzebieniaste hełmy dragonów, kapelusze niemieckiej piechoty, rogatywki pospolitego ruszenia, kapuzy, kołpaki rysie. Czeladź w rozmaitych barwach uwija się jak w ukropie na posługach. Tu i ówdzie ulica zapchana wozami, tam wozy wchodzą dopiero, skrzypiąc niemiłosiernie; wszędy pełno krzyków, nawoływań: „z drogi!" przekleństw czeladzi, zwad, bójek, rżenia koni. Co mniejsze uliczki tak zawalone słomą i sianem, że przecisnąć się niepodobna.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cza, dając za przykład internat taki] w Krakowie.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki przeczy, jakoby wniosek komisyi dążył do odłożenia tej sprawy *ad calendas graecas* — a przyznaje, że umieszczenie internatu na prowincyi, — odpowie więcej duchowi tej instytucyi. Nietylko bowiem ułatwi zadanie, i uprości sposób życia młodzieży, wychowując ją mniej więcej wśród tych samych warunków, wśród jakich upłynie ich późniejsze życie, ale też nie będą uczniowie narażeni na wpływ często zgubnych wielko-miastowych prądów. Komisya porozumiewając się z Wydziałem krajowym, — oznaczyła Tarnopol, — jako punkt na ten cel najodpowiedniejszy. Nie sądzi też, by przeniesieniem internatu na prowincyę nadano inny kierunek myśli wnioskodawcy, i nie wątpi, że gdyby zasiadał jeszcze w tej Izbie, — z pewnościąby się na to zgodził.

Przy głosowaniu utrzymał się znaczną większością wniosek komisyi.

Następnie uchwala Izba bez dyskusyi na wniosek Wydziału krajowego (sprawozd. p. Smolka) przyzwolenie gminie miasta Sambora na pobór opłat od trunków spirytusowych i piwa na dalszych 6 lat.

Z porządku dziennego zabiera głos p. Badeni Władysław imieniem Wydziału krajowego o odmówieniu gminie miasta Kołomyi dalszego prawa do poboru myta kopytkowego. Jako główny motyw odmowy, wymienia sprawozdawca uchylenie się zupełne gminy od wykonywania zastrzeżonych ustawą prestacyj drogowych.

Przeciw temu wnioskowi przemawia p. Wierzbicki, dowodząc, — że nieudzielenie gminie dalszego prawa do poboru myta, zuboży ją, przyczyni się do upadku szkół, dróg itd.

Poseł Golejewski nie sądzi, by tak było, szczególniej bowiem co do dróg wie z własnego doświadczenia, iż gmina nie buduje żadnych. Pobieranie zaś myta jest ze szkodą okolicznych włościan, którzy jadąc na targi, do młynów, lub do kolei, muszą ten haracz opłacać.

Tego samego zdania jest p. Antoniewicz i przemawia za wnioskiem Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Wł. Badeni, zbijając w świetnej i dowcipnej przemowie wszystkie zarzuty p. Wierzbickiego, kończy tem, — że gdy gmina Kołomyja, korzystała przez lat 10 z przywileju, ale usunęła się od wykonywania obowiązków na niej ciążących, słuszną jest rzeczą, by z kolei wykonywała obowiązki, bez odnoszenia korzyści przywilejami nadawanych. Wniosek Wydziału, odmawiający gminie prawa poboru myta, uchwala Izba; dalej przyznaje prawo poboru myta:

Radzie powiatowej w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja-Peczyniżyn; Radzie powiatowej w Jaśle na drogach pow. Warzycko-Lubelskiej i Frysztacko-Brzostockiej, Radzie powiatowej w Nisku od mostu na rzece Tanwi pod Ulanowem; Radzie powiatowej w Stryju od mostu na rzece Opór w Hrebenowie, Radzie powiatowej w Tarnowie na drodze powiatowej Tarnowsko-Zakliczyńskiej, Radzie powiatowej w Chrzanowie na drogach powiatowych Chrzanowsko-Oświęcimskiej, Trzebińsko-Lgockiej z Chrzanowa do Alwerni i z Jaworznia do Wysokiego brzegu, Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Dorożowie powiatu Samborskiego od mostów na rzece Bystrzycy, Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Czerchawej powiatu Samborskiego od mostu na rzece Czerchawce. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Nolanach powiatu Sanockiego, od mostu na drodze gminnej; obszarowi dworskiemu w Sądowej Wiszni powiatu Mościckiego, od mostów na rzece Wiszni; obszarowi dworskiemu w Glinnej powiatu Brzeżańskiego od mostów na rzece Strypie; obszarowi dworskiemu w Kołodrubach powiatu Rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Krościenku wyżnem powiatu Krośnieńskiego, od mostu na rzece Wisłoka, Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie powiatu Stryjskiego, od mostów na drodze gminnej z Bolechowa do kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Tomaszowcach powiatu Kałuskiego, od mostów na rzece Bałochówce; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Głuchowie powiatu Sokalskiego, od mostów na rzece Sołokij, Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Boryniczach, powiatu Bobreckiego, od mostów na rzece Sołokij, Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Boryniczach, prwiatu Bobreckiego, od mostu na rzece Suchodółce, Obszarowi dworskiemu w Birkowicach powiatu Samborskiego, od mostu na rzece Strwiążu.

P. Dr Weigel zaprosił posłów z miast, Izb handlowych a nawet miast obwodowych i powiatowych na konferencyę podobną zgromadzaniu się posłów wiejskich dla spożytkowania każdorocznej sesyi Sejmowej i koleżeńskiego porozumiewania się podczas tejże w sprawach miejskich. Zastępowałoby to niejako peryodyczne wiece tak pożądane dla porozumiewania się w tylu żywotnych kwestyach dotyczących miast i miasteczek naszych.

Zjazd archeologów, zwołany do Halicza z polecenia Wydziału krajowego, polecił wnioskodawcy wyrobić u Sejmu środki potrzebne na odnowienie pomnikowej cerkwi w Haliczu, tudzież na utrzymanie i przechowanie starożytności znalezionych w Haliczu i w okolicy. Zjazd ten wypowiedział także zdanie, że leży w interesie nauki zwołać w roku 1884 liczniejszy kongres uczonych, któryby się zajął zbadaniem charakteru pomników starożytnych na Rusi.

Z tych to powodów wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Suma na restauracyę cerkwi miejskiej w Haliczu, na przechowanie starożytności w okolicy Halicza i na zwołanie kongresu archeologów zostanie umieszoną w budżecie wydatków na r. 1884.“

Wojciech Dzieduszycki
wnioskodawca.

Czytamy w *Gaz. Narod.*:

Sprawozdanie komisyi,

wybranej z grona posłów włościańskich o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach.

(Ciąg dalszy).

II. Bardzo liczne skargi dotyczą wysokości podatków, dodatków do nich i innych należytości. Rozumie się samo przez się, iż ogólnikowe narzekania na ciężary, z tytułu tego na ludność wiejską spadające, nie mogą tu być w rachubę wzięte. Inaczej się rzecz ma ze skargami, które się odnoszą do pewnego bliżej oznaczonego kierunku.

Zanim komisya do nich przystąpi, wspomnieć tu musi o jednem, dosyć rozpowszechnionem mniemaniu, mianowicie, iż władze rządowe przy wymierzaniu podatków i innych należytości postępują nie dosyć skrupulatnie, i że się zdarzają wypadki większego wymiaru, niżby tego ustawa wymagała, a to z powodu obawy przed odpowiedzialnością, — jakaby urzędnika za niski wymiar przyjmującego spotkała. Rozumie się, że postępowanie takie najdotkliwiej uczućby się dawało wieśniakom, gdyż ci ani wiedzą, kiedy należy się odwołać do władzy wyższej, ani kosztów odwołania się nie zdołają ponosić. Gdyby więc istotnie tak być miało, natenczas i wyższy wymiar równą na urzędnika ściągaćby powinien odpowiedzialność, władzom zaś rządowym już przez wzgląd na utrzymanie siły podatkowej na tem zależeć powinno, aby unikały obciążania ludności wiejskiej niesłusznemi należytościami skarbowemi.

Przechodząc do szczegółowych przypadków, komisya najprzód przytacza skargę z dwóch powiatów na to, że władze skarbowe przy zwiększonym podatku gruntowym nie stosują się do przepisów nowelli z 28 marca 1880 i zamiast obliczać dawny podatek zwiększony o 10% i postępować tak stopniowo — przypisują cały podatek większy. Zdaniem komisyi jednak przypadek tego rodzaju polegać może tylko na pomyłce urzędu podatkowego, proste przeto odwołanie się do władzy wyższej skarbowej zaradzić powinno tak tej, jak każdej innej niesprawiedliwości, gdyby jaką przy wymiarze podatku gruntowego popełniono.

Ze względu na podatek ten musi jednak komisya inną tutaj podnieść okoliczność. W § 1. ust. z d. 30 kwietnia 1883 o utrzymywaniu ewidencyi katastru gruntowego postanowiono bowiem, iżby urzędy podatkowe równocześnie z arkuszem płatniczym stałego podatku gruntowego, właścicielom gruntów za mierną opłatą wręczały arkusze, wykazujące pojedyncze parcele właścicieli, ich objętość, kulturę i klasę. Celem tego postanowienia jest umożliwienie właścicielom przekonania się, czy podatek nie został mu za wysoko wymierzony. Jednakże cel ten nie zostanie osiągnięty, jeżeli obok tego nie będzie podany do wiadomości gmin wynik taryfy klasyfikacyjnej, uchwalonej w grudniu 1880 co do pojedynczych klas i kultur w dotyczącym powiecie, względnie dystrykcie katastralnym, gdyż poprzednio wspomniane formularze, mające być przez władze skarbowe doręczane stronom, takiego wyniku taryfy klasyfikacyjnej nie zawierają, a chociaż taryfy te do publicznej wiadomości zostały podane, to jednak, w rzadkich wypadkach znajdują się w posiadaniu zwierzchności gminnych, a tem mniej wynik ich znany jest włościanom opodatkowanym.

Pożądaną również byłoby rzeczą, aby właściciele gruntów, a szczególniej zwierzchności gminne obznajomiły się dokładnie z ustawą o ewidencyi katastru gruntowego, i dopełniały obowiązku do współdziałania z geometrami ewidencyjnymi. Ważność ustawy tej jest bardzo wielką, zmierza ona bowiem: 1) do utrzymywania w ciągłej wiadomości urzędników ewidencyi o stanie pojedynczych parcel gruntowych co do ich objętości, kultury, osoby właściciela i zmian pod tym względem zaszłych; 2) do peryodycznego przybywania do gmin geometry ewidencyjnego, aby utrzymać nietknięte granice pojedynczych parcel gruntowych na podstawie pomiaru katastralnego, sprawdzonego w r. 1880 i 1881, a tem samem usunąć powody do częstych procesów prowizoryalnych, z powodu zaorania niwy itp.

Co się tyczy pojedynczych podatków i należytości, to czterech posłów imieniem swoich wyborców domaga się zmiany ustawy o podatkach konsumcyjnych od mięsa po wsiach, dwóch nie podaje jednak, w jakim kierunku zmianę chcieliby mieć przeprowadzoną, dwóch zaś żąda, aby uczty zwyczajowe i jednocześnie obchodzone w czasie świąt wielkanocnych, zaliczone zostały do wspólnych uczt, uwalniających od opłaty akcyzy za bydlę zabite na wspólny rachunek, a więc i na potrzebę kilku osób. Komisya sądzi zaś, że sprawa ta nie nadaje się do podniesienia jej w Sejmie w interesie ogółu włościan, którzy, jak wiadomo, mało spożywają mięsa, zwłaszcza, że podatek od mięsa nierównie większym i dotkliwszym jest w miastach, aniżeli na wsi.

Niektórzy posłowie domagają się następnie zmiany ustawy o taksach z tytułu niezdolności do pełnienia służby wojskowej w tym kierunku, aby najniższa, jak wiadomo, 1 złr. wynosząca należytość, mogła być zniżoną, albo w niektórych przypadkach zniesioną. Ze względu na cel przeznaczenia tych taks, tudzież zbyt niską ich cyfrę, nie zdaje się komisyi rzeczą właściwą poruszać sprawę tę już obecnie. Ustawa rzeczona obowiązuje jeszcze za krótko, aby skutki jej należycie ocenić się dały.

C. d. n.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 października.

(§§) Wytrwale i konsekwentnie stara się komisya budżetowa zniżyć wydatki przez Wydział krajowy preliminowane, tak, aby podwyższenie dodatku krajowego uczynić, jeżeli już nie zbytecznem, to przynajmniej mniej znacznem. W ten sposób doprowadziła komisya do tego, że już teraz, chociaż jeszcze nie wszystkie rubryki są opracowane, oszczędności jej, a raczej redukcye, przewyższają kwotę zażądaną przez Wydział krajowy dodatkowo na pokrycie niedoboru z r. 1882. Przewyżka ta w oszczędności nie jest jednak jeszcze znaczną, a ponieważ główne rubryki wydatków są już opracowane, więc o wiele nie umniejszy się już suma wydatków, a natomiast przybędzie niezawodnie pewna nowa kwota wydatków, uchwalona samodzielnie przez Sejm, np. przy załatwieniu niektórych petycyj. Mniej więcej zatem rezultat ostateczny w rubryce wydatków nie wiele różnić się będzie od preliminarza Wydziału krajowego. Najciekawszym szczegółem w redukcyi wydatków jest to, że wykreślono przeszło 20.000 złr., nawet w rubryce, w której dawny Sejm tak silnie opierał się zalecanej przez Wydział krajowy oszczędności, t. j. w rubryce kosztów leczenia.

Wydział krajowy wystosował do Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zapytanie, dlaczego co do wydatności jednego centa dodatków zaszła w r. 1882 znaczna różnica w funduszu indemnizacyjnym i krajowym. Różnicę tę skonstatował w komisyi budżetowej cyframi p. Chrzanowski. Żeby długim szeregiem cyfr nie nużyć czytelników, zaznaczam tylko, że według ścisłych obliczeń w r. 1882 jeden cent dodatku na fundusz indemnizacyjny przynosił w kraju przeciętnie licząc 105.049 złr., kiedy tymczasem fundusz krajowy otrzymał z jednego centa tylko 95.546 złr. Na jednym cencie różnica wynosiła 9503 złr., więc na 27 centach wydatność dodatku krajowego była o przeszło 256 000 złr. niekorzystniejszą. Nie braknie hipotez wyjaśniających tę dyferencyę w znacznej przynajmniej części, ale chodzi o autentyczne wyjaśnienia, któreby stanowiły dyrektywę, a tem samem zapobiegały na przyszłość zawodom, jakie w ostatnich latach przynosiło obliczanie wydatności jednego centa dodatków krajowych.

Zamiast przyznać korespondencyom organów autonomicznych szersze uwolnienie od opłaty pocztowej, p. minister handlu uznał za potrzebne „przypomnieć dobitnie“ (*einschärfen*) urzędom pocztowym, wrzekomo tolerującym nadużycia, wypadki, w których korespondencya urzędów gminnych wolną jest od opłaty pocztowej. Według tego przypomnienia wolną jest od opłaty: 1) Korespondencya z władzami, które ustawa z r. 1865 bezwarunkowo od portoryów uwalnia, oraz korespondencya wzajemna w sprawach poruczonego zakresu działania; 2) korespondencya w następujących sprawach własnego zakresu działania: opieka nad bezpieczeństwem osób i mienia; opieka nad komunikacyą publiczną; wykonywanie policyi co do artykułów żywności, obrotu targowego i kontrolowanie miar i wag; policya sanitarna; wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej i robotnikach; policya co do moralności publicznej; opieka nad ubogimi; policya ogniowa i budownicza; sprawy szkolne, 3) korespondencya z zakładami humanitarnemi wskazanemi w ustawie z r. 1865 i 4) korespondencya z notaryuszami, jako komisarzami sądowymi, oraz z Izbami handlowo-przemysłowemi.

Wiedeń 9 października.

Najostrzejsza krytyka spotyka zawsze partyę niemiecko-liberalną ze strony Niemiec. Przed niedawnym czasem kanclerz niemiecki potępił surowo postępowanie liberałów niemieckich w Austryi, teraz zaś jeden z najznaczniejszych dzienników niemieckich *Kölnische Ztg*, która z powodu stanowiska swego niezależnego i tendencyi czysto-postępowej daleko poza granicami Niemiec jest znaną, wypowiedziała całą prawdę. Pomieniony dziennik jest zdania, że przyczynę słabnącego coraz bardziej wpływu partyi niemiecko-liberalnej w sprawach publicznych przypisać jedynie należy niemieckim liberałom, gani ich zwady i kłótnie z własnymi wspólnikami, skoro jeszcze byli u steru; potępia stanowisko, jakie zajęli wobec teraźniejszego ministeryum, które gotowe było przyjąć działalność liberałów niemieckich w sprawach publicznych, i wzywa wreszcie przewódzców tej partyi do zwrotu, jeżeli nie chcą wziąść na siebie odpowiedzialności za kompletny upadek całej partyi.

Czy liberały niemieccy wezmą do serca to ostrzeżenie, czy zajmą inne stanowisko i zaniechają ciągłego swego i upartego negowania, i czy będą się starali odzyskać swój wpływ na sprawy bieżące?— nie da się chwilowo jeszcze przewidzieć.

Wprawdzie daje sie spostrzegać między partyą liberalną samą, tendencya do zwrotu i nie brak głosów, które za takowym przemawiają, a mianowicie wielką w tym względzie odgrywa rolę usposobienie wyborców, którzy nie tem samem zaufaniem jak dawniej reprezentantów swych obdarzają. Ta ostatnia okoliczność daje tym panom najbardziej do myślenia i przekonywa ich, że byłoby na czasie, aby taktykę swą zmienili i w połączeniu z żywiołami wolnomyślącemi innych narodowości wspólnie działali i starali się o postęp i rozwój monarchii. Pożądanem by było, ażeby reprezentanci narodów nie trwonili czasu i sił na sporach narodowych; toć równouprawnienie wszystkich narodow w Austryi, jest prawem zagwarantowanem wszystkim przez konstytucyą i jest zadaniem i myślą przewodnią rządu obecnego; dobrzeby wreszcie było, żeby i liberały niemieccy popierali wszystkie te reformy, które rząd zamierza zaprowadzić, ażeby poprawić dobrobyt między ludnością, i żeby zaprzestali raz przecie tej swojej ciągłej opozycyi.

Dziwnem jest zaiste, że ci panowie z opozycyi sądzą zawsze, jeżeli kiedykolwiek innoplemieńcy w której bądź części monarchii, pojednawcze uczucia względem Niemców okazują, że się to dzieje, aby uzyskać jaką zapłatę lub wynagrodzenie, i że w każdym szlachetniejszym czynie upatrują tylko zawsze egoizm. Ledwo co ochłonęła opozycya z niespodzianki, jaką jej sprawiło uznanie za ważne wyborów w Sejmie kraińskim, a już nie waha się twierdzić, albo przynajmniej przypuszczenia robić, że uznanie to spowoduje rząd do wywdzięczenia się wobec Słoweńców. Powiadają, że nie poczucie sprawiedliwości spowodowało Słoweńców do ustąpienia, lecz że dano im znak z góry t. j. z Wiednia od rządu, któremu się nie podobał konflikt w Krainie, a to mianowicie dla tego, że największe skandale wyborcze dzieją się zawsze przy wyborach większych posiadłości. Jak widzimy, jest to zawsze ciągle ta sama metoda poduszczania, intrygi i podejrzywania, a wobec podobnego postępowania, świat nie uwierzy, ażeby się ci panowie poprawili i zmienili tak jak tego sobie życzy *Kölnische Ztg.*“

Prezes gabinetu hr. Taaffe powrócił dziś rano do Wiednia z wycieczki swej do Tyrolu. Minister bar. Prażak udał się do Brünn.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 października.

Minister Duuajewski przybył dziś z Tyczyna do Krakowa o godzinie 3 po południu. — P. Minister stanął w pałacu biskupim i zabawi w naszem mieście parę dni. Wraz z ministrem przybył hr. Ludwik Wodzicki.

— **Przedwczoraj** zamkniętą została trwająca przez cały miesiąc bezpłatnie wystawa w Wiedniu obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem,“ który przesłany został d. 10 b. m. do Muzeum Watykańskiego w Rzymie. — W ciągu wystawy zwiedziło obraz 140,000 osób.

— **Na pomnik** Adama Mickiewicza złożył Komitet zakupna obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem,“ do rąk I Wiceprezydenta miasta następujące składki, nadesłane pod jego adresem: od p. Henryka Bukowskiego ze Sztokholmu 15 marek, czyli 8 zlr 75 c.; od Dra med. Józefa Zaczyńskiego z Adryanopola 2 złr.; od p. Michała Sochińskiego również z Adryanopola 50 c.; łącznie kwotę 11 złr. 25 c. Kwotę tę umieszczono na książeczkę tutejszej kasy Oszczędności L. 62.243.

— **W dniu, w którym Matejko** ofiarował Papieżowi do Watykanu obraz „Sobieski pod Wiedniem,“ jeden z celniejszych uczniów wielkiego Mistrza. p. Styka, porwany tym przykładem, ofiarował świeżo ukończony obraz „Matka Boska, królowa Polska“ do katedry na Wawelu. Obraz ten znajduje się na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych, a zwraca uwagę znawców głębokiem poczuciem religijnem, wzruszającą myślą otoczenia wizerunku Matki Boskiej, różnemi stany społeczności polskiej, a nadto ma wysokie przymioty wykonania i techniki. Nakładem księgarni p. Wł. Miłkowskiego wykonaną została reprodukcya fotograficzna tego pięknego obrazu.

— **Wystawa plastyczna** okolicy Czortkowa, wraz z wsią Wygywanką, otwartą została w hotelu „pod Różą,“ przy ulicy Floryańskiej. Prócz planu miasta Czortkowa, przedstawionego *à vol d'oiseau*, z całą skrupulatnością, tak, że każdy dom jest plastycznie uwidoczniony, oraz najbliższej okolicy, oglądać tam można od godziny 8 rano do 9 wieczór skamieliny, amonity i t. d. znajdujące się w tych miejscowościach.

— **Kolporterowie uliczni**, roznoszący rozmaite reklamy, nie robią różnicy w rozdawaniu ich przechodniom. Pokazywano nam książeczkę, polecającą amerykański „Ekstrakt Szekerów,“ wręczoną młodziutkiej uczennicy seminaryum, gdzie opisane są choroby, o których młodociany umysł dziewczynki nie powinienby jeszcze mieć pojęcia. Należałoby nakazać kolporterom, aby w właściwsze ręce oddawali powierzone im reklamy.

— **Na obiedzie u pp. Namiestnikowstwa** w poniedziałek byli obecni: X. biskup Dunajewski, J. E. Dr Smolka prezes Rady państwa, prof. Małecki, Stanisław hr. Badeni, p. Starowiejski, ks. Sapieha, p. Torosiewicz, Mieczysław hr. Borkowski, p. Dembowski, B. Augustynowicz, Leon Chrzanowski, hr. Golejewski, Adam Jędrzejowicz, ks. Sanguszko, hr. Mieroszowski, Stefan hr. Zamoyski i p. Kazimierz Skrzyński, czł. redakcyi *Czasu*.

— **Feliks Strzelecki**, długoletni profesor Akademii technicznej, następnie pierwszy jej rektor po zreorganizowaniu politechniki, członek czynny Akademii Umiejętności, umarł w dniu 9 b. m. we Lwowie na chorobę mózgową. Zjednał on sobie prawością charakteru i zacnością serca wszystkich, co go znali bliżej, a zwłaszcza uczniów swoich, których pociągał do siebie niezwykłym taktem i powagą. Jako profesor i rektor politechniki ma śp. Strzelecki tę zasługę, że jego staraniem przeprowadzone zostało rychło spolszczenie tej Akademii. Zmarły wytrwał do końca na swem stanowisku, i dopiero w ostatnim roku podał się na pensyę, cofając się w dobrze zasłużony stan spoczynku. Pod względem naukowym odznaczył się, ogłaszając „Badania fizykalne.“

— **Trzęsienie ziemi** nawiedziło w nocy na 1 b. m. miejscowości St. Maria di Nicosio i Paterno, na stokach Etny położone, a było tak silne, — że mieszkańcy w przerażeniu uciekli w pole. Dniem przedtem w Lobenstein, w Turyngii, uczuć się dały dwa szybko po sobie następujące, — dość silne wstrząśnienia, zwłaszcza w niżej położonych częściach tego miasta.

— **P. Włodzimierz Spasowicz**, pisze *Kraj*, wyjeżdża we środę do Brukseli, dokąd zaproszony został, w charakterze prezesa petersburskiej Izby obrończej, na uroczystość otwarcia nowego „Palais de justice“. Na bankiecie, wydać się mającym przez miasto, mają być obecni wszyscy wybitniejsi przedstawiciele europejskiej adwokatury.

— **Bazar zamienny**. Wychodzące w Lipsku pismo *Neues Blatt* ułatwia swoim czytelnikom wymianę różnych posiadanych przedmiotów. Pomysł ten wywołał mnóstwo konceptów w pismach humorystycznych niemieckich. W jednym z nich n. p. czytamy, iż dobrze zakonserwowana podagra jest do zamiany na pełną ciemną brodę. Redaktor pewnego pisma, pragnie zamienić cztery tygodnie aresztu, na który za obrazę ks. Bismarka został skazany, na pięć tygodni pobytu w Nicei. Minister skarbu pragnąłby zamienić zupełnie nowy, wcale jeszcze nieużywany deficyt budżetowy na order Orła czarnego oraz beneficium kanonickie. Pewna wreszcie osoba ma do wymiany kawalera niechcącego się z nią ożenić, za wdowca, któryby ją zdecydował się poślubić.

— **Czytamy** w *Figarze* paryskiem z d. 7 b. m.: Wczoraj odbył się w kościele św. Magdaleny ślub księcia Radziwiłła z panną Maryą Branicką. Związek ten łączy dwa najświetniejsze w Polsce imiona. Ks. Jerzy Radziwiłł, syn księcia Antoniego Radziwiłła, spokrewniony jest przez matkę swoją z domu Castellane, wnuczkę marszałka, prawie z całą arystokracyą francuską. Jeden z Radziwiłłów był prawą ręką Sobieskiego i otrzymał od tego zbawcy Europy obraz Matki Boskiej, przed którym odbywała się msza św. przed bitwą w dniu, w którym oswobodzony został Wiedeń. Obraz ten przechowuje rodzina jako cenną relikwię; figuruje on między pamiątkami po Sobieskim, nagromadzonemi z powodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia na specyalnej wystawie krakowskiej. Panna Marya Branicka jest córką hr. Władysława Branickiego. Matka jej jest z domu księżniczka Sapieżanka. Drużbami pana młodego byli: ks. Leon Radziwiłł, jenerał w służbie rosyjskiej, i ks. Tayllerand-Valençay-Sagan, jeden z rzadkich Francuzów, posiadających „złote runo“; drużbami panny młodej hr. Konstanty Branicki i ks. Sapieha. Wzniosłą była ceremonia ślubna. Proboszcz św. Magdaleny błogosławił młodej parze. Po odbytym akcie, zastawioną została uczta na 150 nakryć w wspaniałym hotelu Branickich przy ulicy Lubeck. Między obecnymi były: hr. Branicka w błękitnej atłasowej sukni, hr. Mikołajowa Potocka, znana z swej piękności, księżne Karolowa, Maciejowa, Michałowa i Konstantowa Radziwiłłowe, margrabina Castellane i jej synowa margr. Castellane w błyszczącej toalecie z rubinowego aksamitu, księżna Tayllerand, hrabina Beaulaincourt, książęta Sapieha i Radziwiłł, hr. Potocki, hr. Hoyos ambasador austro-węgierski w Paryżu, hr. Choteck min. pełn. austryacki w Brukselli, hr. Bulow, książę Sagan, ks. Montmorency, margr. Castellane, ks. Clary-Aldringen, hr. Mniszech, hr. Rzyszczewski, p. Ludwik Roy de Loulay deputowany z małżonką z domu ks. Czetwertyńską, i ks. Światopełk Czetwertyński. Młoda księżna Radziwiłłowa przewodniczyła tej uczcie królewskiej z wdziękiem, który przeczuwać kazał gościom, że będzie wkrótce królową elegancyi paryskiej.

— **Zakon OO. Jezuitów**, odbył w ubiegłym miesiącu w Rzymie, jeneralną kongregacyę, na której na własne żądanie prawie 90-letniego starca, jenerała O. Beckx'a, wybrano mu do pomocy wicejenerała, z prawem następstwa w osobie O. Anderledy i pięciu asystentów: O. Hoevel dla prowincyj Belgii, Holandyi, Niemiec, Austro-Węgier i Galicyi; O. Ciravegna dla pięciu prowincyj włoskich; O. Blanchard dla czterech prowincyj francuskich; O. dela Torre dla pięciu prowincyj hiszpańskich; O. Keller dla pięciu prowincyj angielskich. Przed kilkudziesięciu laty, O. Anderledy był profesorem w sławnym konwikcie fryburskim, którego rektorem był Polak ś. p. O. Galicz, i gdzie wielu kształciło się Polaków. „Oni mi najwięcej sprawili pociechy,“ pisał O. Anderledy r. 1880 do jednego z swoich współbraci. Przed laty 22 miewał on wraz z polskimi Jezuitami missyjne kazania (po niemiecku), w Poznaniu i Gdańsku, i był dotychczas asystentem prowincyi polskiej. Cały zakon liczy 24 prowincyj, z których dziesięć w rozproszeniu *in dispersione*, i 11,200 członków.

— **O wojskach francuskich** walczących w Tonkinie, wyraża się z lekceważeniem korespondent *Standarda*. Według słów jego brak wszelakiej dyscypliny wszędzie czuć się daje. W chwili naprzykład zamierzonego napadu na nieprzyjaciela, wojsko zachowuje się tak hałaśliwie, jakby na jakiem jarmarcznem zgromadzeniu. Krzyczą dowódzcy, a żołnierze prawadzą między sobą rozmowy, które słychać na milę wokoło. Korespondenta gorszy — i słusznie — widok oficerów stojących przed linią bojową pod przykryciem... parasoli, jakby bardziej obawiali się promieni słonecznych niż wystrzałów karabinowych. Wojsko jest też w umundurowaniu, (niebieskie kurtki i białe spodnie) — wielce zaniedbanem.

— **O wulkanicznym wybuchu** na wyspie Jawie, donosi kapitan angielskiego parowca „Annerley,“ który z Singapore przybył do Mauritius: W d. 27 sierpnia mieliśmy od 24 godzin szczególne powietrze, a w dniu wspomnionym o godzinie 10 tak się zrobiło ciemno, żeśmy musieli zapalić wszystkie latarnie. Począł padać deszcz popiołu i żużlu, a barometr podnosił się i spadał w minucie o $^5/_{10}$ cala. Wieczorem wiatr ucichł i deszcz popiołów ustał, ale noc stała się zupełna. Gdyśmy się nazajutrz puścili dalej, płynęliśmy bagnem żużlu i wszelkiego rodzaju gruzów. Burza, czyli prąd bałwanów, popędziły wszystko przed sobą ku wybrzeżu. Latarnia morska zniknęła, pozostała tylko mała część jej fundamentów. Całe wybrzeże aż do przylądka Jawy zostało oderwane i trudno było uwierzyć, że to wybrzeże Jawy, tak wielkie są zaszłe zmiany.

— **Smutne odkrycie**. Korespondent dziennika *Persevaranza* z Halifax w Ameryce donosi, że d. 7 września kapitan okrętowy Haines z Freeport na pełnem morzu znalazł butelkę z kartką, na której napisane były następujące słowa: „4 sierpnia 1876 roku. O Boże! Boże! od dwudziestu pięciu dni znajdujemy się w wątłej łodzi na morzu. Jesteśmy z osady okrętu handlowego *Katherine Jane*, którym płynęliśmy z Londynu do Bostonu. Okręt zatonął dnia 10 marca wśród Oceanu, skutkiem wywrócenia się podczas burzy. Cała osada zatonęła z wyjątkiem Elmeryka Jennisona i mnie. Zapasy nasze już są na wyczerpaniu, i już umieramy z..... Nie możemy ujrzeć zbawczego żaglu... John Bell“. Na liście angielskiej marynarki handlowej z roku 1875 figuruje rzeczywiście okręt *Katherine Jane*, jako tak zwana brygantyna o 100 tonach pojemności, własność niejakiego James Rigdena z Faversham. Po ośmiu latach dopiero załoga jej przypomniała nieszczęśliwy los swój światu.

Repertuar teatralny.

W sobotę 13go: *Rodzina Furiozów*, komedya w 4 aktach, ze szwedzkiego, Fryderyka Rüss. Po raz pierwszy.

W niedzielę 14go: *Dwie Sieroty*.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 10go października pochmurno; term. od 7·3 doszedł do 13·2 C. Barometr opadł; o godzinie 7ej rano dnia 11go stan jego był 744·5 millim., termom. 10·4 C.— Wiatr zachodni.

— W piątek d. 12go października: Ś. Maksymiliana b.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Rodzina Furiozów, komedya Rüssa, znanego autora szwedzkiego, ukaże się po raz pierwszy w polskim przekładzie p. Danielewicza na tutejszej scenie w sobotę. Widzieliśmy tę komedyę w Nowym Teatrze rządowym warszawskim, i uderzyła nas biegłość, — z jaką jest napisana, wielka jej sceniczność, oraz ruch niezwykły, przypominający utwory francuskie. Wesoła to, pełna śmiechu komedya.

O wystawie pamiątek i zabytków z epoki króla Jana III, napisali Dr Stanisław Tomkowicz i Dr Jerzy Mycielski. Pod tym tytułem wydaną została w osobnej odbitce praca ogłoszona w październikowym zeszycie *Przeglądu Polskiego*, zawierająca opis wystawy Sobiescianów, na podstawie znajomości aktów i korespondencyi komitetu skreślony, a głównie na pamiątki historyczne i dzieła sztuki zwracający uwagę. Z tego względu, oraz z powodu mniejszej objętości od katalogu urzędowego, może ona doskonale służyć jako przewodnik, tembardziej, że uwzględnia układ i umieszczenie przedmiotów na Wystawie.

Oesterreichische Allgemeine Ztg wyraża się w bardzo przychylny sposób o Sobieskim, wykutym w kamieniu pińczowskim przez prof. Gadomskiego. Posąg ten, jak wiadomo, znajduje się w ogrodzie Strzeleckim, a uroczyste odsłonięcie jego odbyło się d.13 września. Wtedy już i poprzednio wyraziliśmy z naszej strony pochwały dla tej pracy. Oto zaś, co pisze o niej wspomniany dziennik: „Godne zakończenie uroczystości jubileuszu Sobieskiego stanowiło zaiste odsłonięcie w ogrodzie Strzeleckim pomnika Sobieskiego, będącego dziełem dłuta prof. Gadomskiego, krakowskiego rzeźbiarza. Dzieło to pod względem artystycznego wykonania uważać należy za skończone, a kompetentna krytyka wyraziła się o niem jak najprzychylniej, jako o utworze, którym w godny sposób uczczono Sobieskiego. Znany rzeźbiarz przeszedł w tem dziele samego siebie i dowiódł, że w tego rodzaju pracach nie wielu może mu do-

równać. Prof. Gadomski należy bezwątpienia do tych przedstawicieli sztuki rzeźbiarskiej, którzy godni są wszelkiego uznania, a w żadnym szczególe jego pracy nie można mu zrobić zarzutu pospolitości, czego dopuszcza się wielu z dzisiejszych rzeźbiarzy."

Dziennik Poznański donosi: „Dowiadujemy się, że dyrekcya teatru naszego upoważnioną została przez p. Edwarda Lubowskiego do przedstawiania wszystkich jego utworów dramatycznych na scenie naszej bez żadnego dlań honorarium lub tantyemy. Dyrekcya korzystając z tej ofiarności obywatelskiej p. Lubowskiego, wkrótce wystawi jedną z jego najświeższych komedyj: *Jacuś*."

Przeglądu Liter.-artyst. wyszedł nowy, podwójny (18 i 19) numer i zawiera: „Zjazd literatów i artystów," artykuł. D. c. noweli Blizińskiego „Baba" Dwie pieśni z Berangera, przez L. Kozłowskiego: „Dworski strój" i „Podwójne polowanie;" „Klasycyzm i romantyzm," przez S. M.; dok. noweli Gołana „Amator;" „Łza Twardowskiego," przez Vrchlickiego, tłum. L. Kraszewski; Sprawozdanie z obrad Zjazdu; „Szkice etnograficzne," p. Mroczko; „Ruch muzyczny, p. Siebera; Teatr, przez A. Z. Odcinek: Kronika, przez K. B. Do tego dołączono: rysunek Bieszczada „Targ w Monachium" i dwa autografy Mickiewicza i Kraszewskiego.

„Przegląd Lwowski," oddawszy dobre przysługi sprawie katolickiej, przestaje wychodzić z dniem 1 grudnia. Natomiast OO. Jezuici wydają z dniem 1 stycznia 1884 r. *Przegląd powszechny*, religijno-naukowe pismo, w guście *Civilta cattolica* i *Stimmen aus Maria-Lach*. W skład redakcyi wchodzą: OO. Morawski, Zaborski i Załęski. Polemika dziennikarska i bieżąca polityka wykluczona. Obok artykułów zasadniczych, omawiających kwestye religijno-społeczne, i artykułów ściśle naukowych z różnej gałęzi wiedzy ludzkiej, bogaty ma być dział literacko-bibliograficzny i kronika, przedstawiająca ruch religijny i socyalny w świecie. Słowem ma to być prawdziwy *Przegląd*, dający czytelnikom wyobrażenie mniej lub więcej dokładne o religijnym, społecznym i naukowym ruchu i godzący zasady chrześciańskie z ścisłą naukowością. *Przegląd powszechny* będzie wychodził w Krakowie raz na miesiąc, w zeszytach ośmio-arkuszowych. Współpracownictwo niektórych uczonych mężów po za zakonem zapewniono. W swoim czasie roześlemy prenumeratorom naszym szczegółowy program.

W „théatre français" odegrano w tych dniach nową komedyę p. t. *les Maucroix*, napisaną przez modnego dziś autora Alberta Delpit. Brutalna ta komedya, traktująca znowu przedmiot naturalnych dzieci, mimo prawdziwego temperamentu dramatycznego autora, nie doznała wielkiego powodzenia. Krytyka chwali ją, ale z wielkiemi zastrzeżeniami.

Sprostowanie. Zmarły Franciszek Dąbrowski, żołnierz wojsk Napoleońskich, liczył lat 98.

Rozmaitości.

Wystawa zabytków z epoki króla Jana III-go i jego wieku

(Ciąg dalszy).

Na wystawie jedna makata pokrywa drugą, — jedna jest piękniejszą od drugiej.

Dwa główne źródła, a raczej dwa przeciwne prądy handlowe i cywilizacyjne dostarczały nam zbytkowych tych artykułów: Wschód i Zachód — ten ostatni reprezentowany głównie przez Flandrye i Włochy. Gdańsk był tu pośrednikiem. Gdy produkta wschodu nabywaliśmy za cenę krwi — produkta zachodu wymienialiśmy za nasze zboże.

W rzędzie najpiękniejszych kobierców, jakie nie u nas tylko, ale gdziekolwiek widzieć się dadzą, zaliczyć należy olbrzymi kobierzec (którego niestety część brakuje) perski z XVI w. lub nawet wcześniejszej epoki — a który być może, także *via* Wiedeń i namiot Kara Mustafy dostał się do nas.

Pod względem delikatności tkaniny, harmonii barw, bogactwa i subtelności odcieni, nic już przewyższyć nie może. Kobierzec ten królewski, będący własnością Kapituły katedr. krak. a przed paru laty szczęśliwie odszukany i zrestaurowany — zaściela, jak mu należy — podnóże improwizowanego tronu Jana III-go.

Inne kobierce perskie strzyżone, jak hr. H. Załuskiej, o tle blado-zielonym (Nr. 547), lub ten drugi (Nr. 546) przedstawiający ptaki i drzewa na tle karmazynowym — lubo bardzo piękne, nie dają przybliżonego pojęcia o wspaniałości i delikatności wyrobu poprzedniego. Nie są widocznie z tej samej epoki świetności. Od tych tkanin, do zbliżonych pięknością, jeśli nie rodzajem, kobierców jedwabistych, krajowych, Mażarskiego ze Słucka, z cyfrą tego fabrykanta-artysty, krok tylko jeden. Mamy ich całą kollekcyę o tłach złamanych, szaro-srebrzystych, wytłaczanych w kwiaty, z bordiurami złocisto-zielonawemi lub turkusowemi. Na kollekcyę tę złożył się: kościół P. Maryi, hr. Potocki Antoni, hr. Bniński, hr. Załuska, Gabinet Archeologiczny. Mniej bogate w kolorycie niż poprzednie, pod względem delikatności tonacyi i piękności tkaniny nie wiele zdają się ustępować pierwszym.

Z ściennych opon i szpalerów przeważają w ogólności pochodzenia wschodniego. Jest ich kilkanaście, o tym samym typowym kolorze bladokarmazynowym, nazywanym ztąd *türkisch-roth*, mieniącym się najczęściej z zielonym — a powtarzających zwykle te same ornamentacye: łuków arabskich, kolumn, lamp, wazonów lub kwiatonów, zwykle występujących także na namiotach i ceramice arabskiej. Pod względem wielkości pojedynczej opony tej kategoryi i piękności zachowania, zwracamy uwagę na oponę (Nr. 509), będącą własnością p. Achillesa Breszy.

Nie możemy tu dłużej zatrzymywać się nad pojedynczemi działami, mając z góry zakreśloną ramę; zwracamy więc tylko uwagę: na oponę z pasów adamaszkowych żółtego i ponsowego koloru z wrabianemi herbami Marka Matczyńskiego Wojewody Ruskiego. Na kapę kościelną żałobną, z haftu złotego i srebrnego wschodniego, na sposób koronki wyrabianego — ofiarowaną przez królewicza Jakuba do kościoła w Rudkach. Na piękną makatę aksamitną karmazynową z wyciskanemi srebrnemi i złotemi kwiatami i wyhaftowanemi liliami, z Podhorzec — która niewątpliwie musiała być wziętą pod Chocimem lub Wiedniem. Na oponę przedziwnego wyrobu z tkaniny jedwabnej turkusowej, przerabianej złotem i srebrem w wielkie kwiaty o żółtym szlaku (Nr. 538) — wziętą pod Żórawnem a będącą własnością hr. Adama Komorowskiego-Suffczyńskiego. Zresztą na cały szereg tkanin najróżnorodniejszych, najczęściej w kwiaty przerabiane złotem i srebrem, hr. Romana Bnińskiego; na dwie opony z grupami postaci aplikowanych i haftowanych — tak pięknie drapujące się po nad biustem króla, a najprawdopodobniej polskiego wyrobu.

Trzy oryginalne i piękne opony z jedwabiu surowego, z S-tym Markiem, S-tym Michałem i Wieczerzą Pańską na cielistych tłach — z herbami naszemi, są najprawdopodobniej krajowego wyrobu.

Pasów litych dostarczyli przedewszystkiem Kórnik i hr. Adam Komorowski. W rzędzie pierwszych wyszczególnia się mianowicie jeden z ornamentacyą wakhary, niezwyczajną. Najpiękniejszym gatunku takich pasów sądzimy jest jednakże pas, lub jak niektórzy sądzą, zawój turecki z gazy złotej i jedwabnej, mający dziesięć metrów długości a dający się przeciągnąć przez pierścień, tak jest delikatny. Wisi jako opona nad ołtarzem w kaplicy — jest zaś własnością p. Cieńskiego.

Przechodząc do haftów ręcznych, przedewszystkiem zatrzymać się musimy nad piękną kotarą, na białym atłasie haftowaną jedwabiami różnokolorowemi — jeszcze kołdra Sobieskiego z Podhorzec, gdzie się drugą podobna znajduje, lecz nie restaurowana; być może, że o tych dwóch kołdrach wspomina król w jednym z listów pisanych z pod Wiednia do królowej.

Piękne hafty złotem i srebrem wypukło robione, kościelnych mianowicie przyborów, jak np. wykonane przez Annę Bajerównę, p. 164 (Nr. 28 i 59). wspaniałe antepedium z kaplicy, dwie kapy z Frauenburga (Nr. 33, 34), i inne tego rodzaju roboty, najpochlebniej świadczyć muszą o pracowitości, biegłości w ręcznych pracach i guście naszych niewiast z przeszłych stuleci.

Nie możemy także pominąć bogatych gobelinów i arazzów, lubo to najwidoczniej nie są krajowego pochodzenia. Zwraca przedewszystkiem uwagę wielki gobelin przedstawiający bitwę Aleksandra W. pod Granikiem, wedle kartonu Lebruna — niestety pozbawiony jest tej niezbędnej ornamentacyi — bordiury. Właścicielem jego jest p. Cezar Haller. Również pięknym a przewyższającym go co do kompozycyi jest gobelin przedstawiający walkę na słoniach — także bez bordiury; jest własnością hr. H. Załuskiej. Gobelin (Nr. 473) przedstawiający narodzenie Adonisa, epoki wcześniejszej, odznacza się wybornie występującym pejżażem. Dwa arazze przerabiane złotem z herbami biskupa Zadzika i rokiem 1623, doskonale nadały się do swego obrâmienia z rzeźbionego dębu.

Szkoda, że Kapituła katedr. krak. ograniczyła się na przesłaniu dwóch najmniej pięknych pod względem kolorytu gobelinów, ze scenami z Iliady i dwóch szpalerów zielonych, użytych na portiery. Gobeliny katedry, jak wiadomo, mogłyby zapełnić ściany całej wystawy. Dwa Gobeliny hr. Kwilickich z Poznańskiego (Nr. 476 i 477) mniej ładne co do kompozycyi, odznaczają się żywością i świeżością barw, oraz pięknym obramowaniem karyatyd męzkich i festonów. Jeden przedstawia ciekawą scenę, rabunku kościoła Św. Zofii w Konstantynopolu przez Turków. Są roboty Ferloni'ego w Rzymie. Gobelin z herbami Korycińskich, być może polski, lubo zniszczony, zasługuje na uwagę. Jest własnością kościoła Św. Floryana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·30 marek (11 złr. 88 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·20 marek (9 złr. 48 cnt.); owies za 100 kilo po 13·20 marek (7 złr. 72 cent.); — rzepak za 100 kilo 31·20 mark. (18 złr. 25 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 9 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2710, średnio-ciężkiej węgierskiej 2040, ciężkich bagonów 1715; razem 6465.

Galicyjską płac. 33 do 36, 38, 40, 42 złr.; średnio-ciężką węgierską 43 do 45 złr.; ciężkie bagony 46 do 46½ złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2452)

Ponieważ *Nowa Reforma* niniejszego sprostowania przyjąć się wzbraniała, umieszczamy takowe na tem miejscu:

W kronice *Nowej Reformy* z dnia 7go b. m. znajduje się krytyka o Zakładzie Gazowym i tegóż robót około rur gazowych w mieście, które jesteśmy spowodowani jak następuje sprostować:

1) Rury gazowe leżące w ulicach miasta bynajmniej nie są zardzewiałe lub zniszczone, lecz znajdują się w najlepszym stanie; rury żelazne lane, jakiemi są wszystkie gazowe rury w ziemi się znajdujące, mają nieograniczoną trwałość — przynajmniej z doświadczeń dzisiejszej techniki nic nie wiadomo, w którym odstępie czasu w ziemi leżące rury żelazne lane, stają się nieużytecznemi. Nieszczelności rur gazowych, od czasu do czasu się powtarzające, powstają wyłącznie w skutek wibracyi (drgania) ziemi, z powodu ruchu wozów, jak również z powodu rozciągania i ściągania się żelaznych rur, które wskutek różnych zmian temperatury ziemi powstają, i która, jak wiadomo, stosownie do pory roku się zmienia. — Z tych powodów stają się łączenia rur nieszczelnemi i znak dobrego Zarządu w tem widzieć należy, jeżeli tej nieuchronnej niedogodności zawczasu zapobieży.

2) Że wszelkie miejsca odkopane w mieście, napowrót najstaranniej zasypane i ziemia ubijana bywa, naucza każdego nieświadomego naocznie, gdyż dotychczas ani jedno miejsce wykazać nie można, gdzieby ziemia, a odnośnie bruk się zapadał. Brukowanie samo uskutecznia się podług układu z Swietnym Magistratem wyłącznie przez Budownictwo miejskie na nasz koszt, i musi każda najnieprzychylniejsza krytyka przyznać, że dozorujący urzędnicy budownictwa swoje zadania z największą starannością i sumiennością wykonują, gdyż wątpić należy, żeby jedno miejsce w mieście się znalazło, gdzieby przeciwność udowodnić można.

Zarząd Zakładu Gazowego w Krakowie

Konrad Voss.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

„Reforma szkolna, wnioski pp. Madejskiego, Langiego, Grocholskiego otrzymają z pewnością poparcie jednomyślne, lub przynajmniej ogromnej większości, a niepodobna się spodziewać, ażeby rzeczy inne przyszły na porządek dzienny. Niech tylko te sprawy zostaną dobrze załatwione. Sejm, któryby załatwił merytorycznie i ustawodawczo reformę szkolną, wniosek p. Langiego o pisarzach gminnych, i któryby pchnął reformę sądownictwa na właściwe tory, byłby już jednym z najpłodniejszych Sejmów galicyjskich. A prawdopodobnie uda się te sprawy przeprowadzić, gdyż nie wyobrażamy sobie stronnictwa, któreby się załatwieniu ich mogło sprzeciwić.

„W komisyi szkolnej referat obejmie, rozumie się, p. Euz. Czerkawski. Uchwaloną już została zmiana § 12 ust. szkol., na mocy której będzie pierwszym obowiązkiem Rady szkolnej krajowej zakładać szkoły tam, gdzie ich dotychczas niema, a w drugim rzędzie dopiero rozszerzać szkoły już istniejące. Dziś uchwali komisya rezolucyę w duchu wniosków p. Marszałka."

Telegramy własne „Czasu."

Sejm.

Lwów 11 października. (s) Wczoraj odbyło się posiedzenie drugie posłów włościańskich; poruszono ważną sprawę podatku i należytości. Alfred Potocki oznajmił, że wszystkie formalności, tyczące się podatku grunt., zostaną niebawem stanowczo załatwione. Starowiejski i Struszkiewicz zwracają uwagę na uciążliwości podatku dochodowego i zarobkowego od należytości. Adam Skrzyński podnosi niezadowolenie kraju, z powodu opłat należytości skarbowych, którego przyczyna tkwi w fałszywym systemie fiskalnym; domaga się, aby tę kwestyę zbadano; w tym celu proponuje wybór komisyi, którąby za rok wystąpiła z pozytywnemi wnioskami. X. Sieczyński mówi o podatku konsumcyjnym od mięsa, dla ludu uciążliwym, a zwłaszcza o dowolnem ściąganiu dodatku do podatków. W końcu przyjęto II. ustęp sprawozdania.

Lwów 11-go października. (s) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej obecnym był Marszałek. Prowadzono ogólną dyskusyę nad sprawozdaniem budżetu szkolnego. Referat posła Smarzewskiego trzyma się istniejących ustaw, nie przesądza jednak bynajmniej wykonania myśli Marszałka, co jest zadaniem komisyi szkolnej.

Sprawa zamknięcia lub odroczenia Sejmu jeszcze nie zdecydowana z powodu nieobecności w Wiedniu Cesarza. W poniedziałek nadejdzie stanowcza wiadomość.

Lwów 11 października. W sprawie wniosku Romera wywiązała się dłuższa dyskusya. Przeciw przedłużeniu kadencyi Rad gminnych przemawiali: X. Kopyciński, X. Sieczyński i Antoniewicz, wykazując, że sześcioletni okres nie wpłynie nietylko na poprawę stosunków gminnych, ale stanie się nawet szkodliwym; podnoszą też, że ludność nie życzy sobie nawet tego, mając w krótkości teraźniejszej kadencyi jedyną broń przeciw złym wójtom.

Za wnioskiem przemawiał Grocholski podnosząc, że gdy u nas bezpieczeństwo osób i mienia spoczywa w rękach naczelników gminnych, należy ich władzę wzmocnić, co się da osiągnąć przez przedłużenie kadencyi. Po dłuższej replice sprawozdawcy Romera, przyjęto wniosek komisyi. Wpłynęły dwa wnioski: Pławickiego, o udział członka Wydziału krajowego w sporach granicznych kraju, i Słoneckiego, o zmianę ustępu III paragrafu 64 Ustawy gminnej.

Lwów 11 października. Za wnioskiem Pilata przemawiał Mieroszowski i Męciński.— Rybicki i Popiel wnieśli o odesłanie go do Wydziału krajowego. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisyi z małą poprawką Grocholskiego prawie jednogłośnie.

Lwów 11 paźdz. *(s)* Wczoraj była świetna recepcya u prezydenta Dąbrowskiego. Salony lorda-majora Lwowa były przepełnione. Przybyli: Marszałek, Namiestnik Zaleski, Alfred Potocki, prawie wszyscy posłowie, rada miejska, biskupi, generalicya, mnóstwo wojskowych i przedstawiciele wszystkich sfer społecznych.

Berlin 11 października. W Hamburgu i Altonie wydalono znów w ostatnich czasach wiele osób nad podstawie ustawy o socyalistach.

Paryż 11 października. *République française* i *XIX. Siècle* zamieszczają oświadczenia, podług których zajścia w Paryżu z okazyi pobytu króla hiszpańskiego uważać należy za załatwione przez stosowne oświadczenie pierwszego urzędnika rzeczypospolitej w ambasadzie hiszpańskiej. Gdyby zaś dwór madrycki zażądał innej jeszcze satysfakcyi, przekroczyłby granice swych praw, a gabinet paryski nie zgodziłby się na to.

Belgrad 11 października. W okólniku do prefektów upomina urzędników prezes ministrów Christicz, aby gorliwie pełnili swe obowiązki, i aby postępowali z całą bezstronnością. Jako zasadę rządu zaznacza Christicz wszystko, co król stosownie do konstytucyi uważa za zgodne z interesami kraju. Wszystkie przeszkody mają być usuwane przez rozsądne oświecanie ludności. — Wszelkie nadużycie władzy urzędowej będzie Christicz karał jak najsurowiej.

Telegramy biura koresp.

Peszt 11 października. Izba deputowanych Sejmu węgierskiego uskuteczni jutro wybory do delegacyj wspólnych; w sobotę przedłoży minister finansów budżet i odczyta *exposé*.

W Izbie wyższej odesłano uchwalony już w Izbie niższej wniosek Tiszy do komisyi i przystąpiono do wyborów delegacyjnych.

Paryż 10 października. W kołach dyplomatycznych, dobrze poinformowanych, zaprzeczają formalnie doniesieniu *Timesa*, że polecono ambasadorowi hiszpańskiemu, aby ewentualnie Paryż opuścił. W kołach tych zapewniają, że ambasador hiszpański nie otrzymał dotąd nowych instrukcyj z Madrytu. Ambasador hiszpański odwiedził dziś Ferrego, ale nie wspomniał o zajściach z dnia 29 września.

Paryż 11 października. *Liberté* donosi, że rząd nie otrzymał dotąd informacyj, stwierdzających doniesienie o układach z czarnemi chorągwiami. Ostatnie instrukcye wystosowane do Harmanda polecały, aby nie zmieniano nic w dyspozycyi wojska; przed okupacyą Sontai i Bachim niema być zawarty żaden traktat.

Paryż 11 października. *Figaro* dowiaduje się, że główna trudność w uregulowaniu sprawy Tonkińskiej polega na tem, iż Chiny chcą anektować północne prowincye Tonkinu, podczas gdy Francya chce zapewnić niezawisłość ludom mieszkającym na terytoryum zneutralizowanem.

Paryż 11 października. *Gaulois* zapewnia, że między Wilsonem a Ferrym przyszło do porozumienia za pośrednictwem Grevego.

Paryż 11 października. Wiadomość podaną przez *Gaulois* o pogodzeniu się Ferrego z Wilsonem, uważają tu za czczy wymysł.

Ajencya Hawasa zaprzecza wieści o przesłaniu noty hiszpańskiej do gabinetu francuskiego. Ferry przyjmując wczoraj Fernana Nunez, wymieniał z nim tylko zdania dyplomatyczne w przedmiotach ubocznych. Rozmowa ich miała charakter przyjacielski.

Rzym 11 października. Papież przyjmował biskupa Wrocławskiego i byłego Arcybiskupa Warszawskiego.

Madryt 11 października. Wczoraj wieczór podał się cały gabinet do dymisyi. Król przyjął dymisyę i zaprosił Sagastę na dziś w południe na konferencyę. Dymisya ta opiera się na uchwale, przyjętej przed podróżą królewską. Utrzymują, że król powierzy Sagaście, złożenie nowego gabinetu.

Kopenhaga 11 października. Car z małżonką wyjechali dziś do Petersburga.

Kursa. —Wiedeń 11 października 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·45. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·90. — Renta srebr. 78·80. Renta złota 99·30. — 6% Renta złota węgierska 119·30. — 4% Renta złota węgierska 87·20. — Losy z r. 1860 132·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 840. — Akcye kredyto. 288·10. — Londyn 120·—. — Napoleony 9·51½. — Lombardy 149·60. Losy roku 1864 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 287·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 166·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 147·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·50. — Losy prem. węgiersk. 113·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 191·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 161·50.— Marki 58·.80 — Ruble 117·50. — Dukaty 5·68. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11 października. Banknoty austryackie 170·15. — Krótki Wiedeń 170·05. — Krótka Warszawa 199·80. — Banknoty rosyj. 200·25. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 122·87. — Akcye austr. kredytowe 490·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 październ.	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 90
Dukat ważny	5 65	5 72
20-frankówka	9 48	9 54
Imperyał ważny	9 78	9 84
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	99 —	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	286 —	288 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu odsetek, który się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 10 paździer.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{5}$% Renta papierowa	78 35	78 50
$4\frac{1}{5}$% „ srebrna	78 70	78 85
4½ „ złota	99 10	99 30
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 20	120 60
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 80	138 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 50	99 —
Galicyjskie „ „	98 50	99 —
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 80	98 30
Węgierskie „ „	99 —	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 40	119 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	208 —	208 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	288 —	288 30
„ „ węgierskie . 200 „	286 25	286 75
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 -
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	840 —	841 —
Unionbank . 100 „	110 —	110 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	105 —	105 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	166 75	167 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	562 —	564 —
Elżbiety . 210 „ „	223 50	224 —
Linz-Budweis . 200 „ „	197 60	198 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 —	188 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2668	2674
Franciszka Józefa . 200 „ „	201 50	202 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	288 —	288 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 50	145 —
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	166 —	166 50
Nordwest austr. . 200 „ „	191 50	191 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	203 75	204 25
Rudolfa . 200 „ „	167 —	167 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	161 75	162 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	317 —	317 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	149 75	150 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 50	160 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	147 —	147 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	162 75	163 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	100 40	100 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 10
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% ⁴/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	100 50	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 60	98 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 60	98 90
„ Em. 1874 . 200 „ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 25
„ poż. 14 milion. 1882 . „	105 50	— —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 80	104 10
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	104 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 25	98 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 —	98 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 80	95 30
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	94 90	95 30
„ IV „ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 80	102 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 15	102 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 —	120 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 75	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 50	182 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 25	137 75
„ . 200 złr. 5%	120 25	120 75
Theissb.-Gesell. „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95 —	95 50
„ „ II Em. 200 „ „	93 25	93 75
„ Nordost . 300 „ „	91 —	91 20
„ „ złotem . 200 „ „	115 75	116 25
„ Westbahn . 200 „ „	98 50	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	97 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 —	123 50
„ Węgierskie . „ 100	113 —	113 25
3% „ Tureckie . fr. 400	22 75	23 —
Kredytowe . złr. 100	168 50	169 —
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 75	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 25
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	18 50	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	35 50	36 —
Rudolfa „ 10½	19 —	20 —
Salma „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 40	48 60
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 50
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	26 50	27 —
Windischgrätza „ 21	39 50	40 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 85	10 87
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 85
Rubel papierowy za 100	117 50	117 75

Lwów 10 paździer.	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 65	102 65
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 40	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 10 paździer.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 05
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 20
kupon	— —	142

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*